

JERZY STARNAWSKI  
(Łódź)

## WYPOWIEDŹ W OBRONIE ŁACINY Z 1885 ROKU



Henryk Struve

Biblioteka Narodowa wydała przed laty tom *Obrońcy języka polskiego*, opracowany kompetentnie przez Witolda Taszyckiego<sup>1</sup>. Byłoby dobrze, gdyby istniał analogiczny tom *Obrońcy języka łacińskiego w Polsce*, obejmujący wypowiedzi z wieków dawnych i nowszych. Zanim to nastąpi, wydobywa się z zapomnienia artykuł z 1885 r. ogłoszony w „Kłosach”<sup>2</sup>, podpisany inicjałem S.<sup>3</sup>, o tytule wyrażającym na pierwszy rzut oka oburzenie wobec zaniedbań w naszej kulturze.

### Nieszczęśliwa łacina

Przed trzema z górą wiekami słynny uczyony, Justus Lipsius, w liście do Erazma z Rotterdamu uwielbiał oświatę i polor Polaków, którzy, jak pisze, dorównali wtedy Włochom i innym narodom, najbardziej cywilizowanym<sup>4</sup>. Znakomity humanista utrzymuje, że znajomość języków starożytnych i nauk jest w Polsce jak najszerzej rozpowszechnioną.

Późniejsi od Lipsiusa podróżnicy wpadli nawet pod tym względem w widoczną przesadę, utrzymując, jakoby w Polsce każdy chłop umiał po łacinie: oczywiście bowiem jest rzeczą, że przytoczone powyżej zdanie słynnego humanisty dotyczy jedynie warstw ludności wykształconych, wyższych i średnich, które same tylko, u nas i wszędzie, miały czas i środki dostateczne dla nabycia wyższej oświaty. Zdarzało się jednak i u nas, jak wszędzie, że drogą pracy, przy poparciu i protekcji możliwych, a zbiegu szczęśliwych okoliczności, spośród warstw najuboższych wznosiły się talenta, powstawali słynni na świat luminarze: wszak na przykład Klemens Janicki, uwieńczony na Kapitolu rzymskim poeta, był synem ubożego kmiotka wielkopolskiego, a sława jego może i dała pochop do owych przesadnych wieści o wykształceniu chłopów polskich<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Obrońcy języka polskiego. W. XV–XVIII*, oprac. W. Taszycki, Ossolineum, Wrocław 1953 (Biblioteka Narodowa I 146).

<sup>2</sup> Kłosy 40, 1885, nr 1039, s. 350–351.

<sup>3</sup> Autorem był Henryk Struve (1840–1912), filozof, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z pierwszych historyków polskiej filozofii. Por. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.*, red. E. Jankowski, t. III, Ossolineum, Wrocław 1996, s. 91.

<sup>4</sup> Justus Lipsius (Joest Lips, 1547–1606), znakomity humanista niderlandzki. Wypowiedzi jego o polskich pisarzach i uczonych są znane. Zagadnienie ma sporą literaturę przedmiotu; por. przede wszystkim Andrzej Borowski: *Justus Lipsius and the Classical Tradition in Poland*, [w:] *Justus Lipsius, Europae lumen et columen*, Humanistica Lovaniensia, Suppl. 15, Leuven 1999, s. 1–16. Nieporozumieniem jest przypisanie Lipsiusowi listu do Erazma z Rotterdamu, największego uczonego doby renesansu (zm. 1536), gdyż nie był on Lipsiusowi współczesny.

<sup>5</sup> Klemens Janicius (1516–1543), syn chłopca ze wsi Januszkowo pod Żninem, był od 1540 r. poetą uwieńczonym (*poeta laureatus*). Godność tę mu nadał wraz z tytułem doktora filozofii Marcantonio Contarini, podesta (burmistrz) Padwy. W tym właśnie mieście, w którym Janicius studiował, a nie w Rzymie, odbyła się uroczystość.

Dziś jest inaczej... Dziś stajemy się nad podziw „trzeźwymi” i „praktycznymi”, a z owej rzekomej trzeźwości i praktyczności wypływa fanatyczna prawie nienawiść do „martwej” łaciny i wszystkiego, co z nią ma związek. Nienawiść ta przeważa w prasie i coraz bardziej utrwała się także w społeczeństwie, które w językach „umarłych” i klasycznym kierunku nauczania widzi wrogie zawady pogoni „za kęsem chleba...” Płyną stąd dziwne a rażące sprzeczności, jak na przykład ta, że z jednej strony popiera się niby wszelkie szkoły, napędza się i zachęca młodzież do nauki, a z drugiej strony żywi się i wypowiada głośno pogardę dla panującego w tychże szkołach kierunku klasycznego i zaszczepia się w umysłach dziatwy głęboką niechęć ku niemu.

Co dziwniejsze, owę niechęć zawziętą ku językom i kulturze starożytnej przenoszą dziś niektórzy i na przeszłość. Zapominając, że przez całe wieki, a nawet dziesiątki wieków, cywilizacja europejska była łacińska, a językiem urzędowym Kościoła i państwa, językiem nauki i literatury, była łacina, niektórzy z mędrców dzisiejszych wruszają ramionami lub drwią sobie z pisarzy naszych dawnych, którzy pisali po łacinie. Tak „trzeźwym” poglądem na przeszłość zaiste prześcignęliśmy wszystkie inne narody cywilizowane: ani bowiem Anglicy nie drwią nigdy ze swoich autorów, którzy po łacinie pisali, ani Niemcy, ani Włosi, ani Francuzi – przeciwnie, imiona średniowiecznych pisarzy i poetów łacińskich wspomiane są przez nich zawsze z uznaniem i szacunkiem – zarówno Dytmar i Saxo Grammaticus, Helmold<sup>6</sup>, Hrotswitha<sup>7</sup>, Grzegorz Turoneński<sup>8</sup>, jak Skot Erigona<sup>9</sup>, jak łacińskie utwory Dantego i Petraraki<sup>10</sup>, że pomijamy mnóstwo innych, znajdują dziś jeszcze słuszną ocenę, a narody, które wydały słynnych tych pisarzy, nie tylko że ich się nie wstydzą, ale wciąż jeszcze chlubią się z nich i z ich utworów. Umieją tam uszanować przeszłość, nie przenoszą na nią tak skwapliwie, jak u nas, poglądów i kryteriów chwili obecnej. Nie przyszłoby tam pewnie do głowy nikomu mieć za złe Zbigniewowi Oleśnickiemu, że polityki swej nie skierował na tory sprzeczne z widokami Kościoła, którego w Polsce był głową<sup>11</sup>; zarówno niedorzecznym byłoby wymaganie, aby Vitellio znał późniejsze odkrycia Newtona<sup>12</sup>, lub żeby Kopernik głosił zasady transformizmu<sup>13</sup>. Nie tak dawno jeden z dziennikarzy naszych wydrwił Sarbiewskiego oraz myśl wzniesienia mu pomnika, myśl, według owego pisarza, niestosowną, z powodu, że Sarbiewski pisał po łacinie. A jednak tej to właśnie okoliczności, że używał języka łacińskiego, zawdzięcza nasz ziomek głośną swą sławę w świecie, podobnie jak Vitellio, Dantyszek<sup>14</sup>, Janicki, Kopernik i tylu innych. Sława i wziętość Sarbiewskiego przetrwały do dzisiaj: przez swoich zapomniani, a obecnie już wyśmiewany poeta, zwany niegdyś Horacym polskim, zawsze wysoko jest ceniony przez Anglików, którzy dziś jeszcze w swych szkołach i uniwersytetach studiują i wykładają poezje Sarbiewskiego, na równi z utworami Horacjusza<sup>15</sup>.

<sup>6</sup> Dytmar (Thietmar) z Merseburga (975–1018), Saxo Grammaticus (ok. 1150 – ok. 1220), Helmold (ok. 1108 – ok. 1180) – kronikarze niemieccy.

<sup>7</sup> Hrotswit (Roswitha) z Gandersheim (ok. 935–973) – poetka niemiecko-łacińska.

<sup>8</sup> Św. Grzegorz z Tours (ok. 540–594) – kronikarz państwa Franków.

<sup>9</sup> Jan Szkot Eriugena (ok. 810 – ok. 887) – filozof pochodzenia irlandzkiego, działający w państwie zachodnich Franków.

<sup>10</sup> Dante Alighieri (1265–1321) i Francesco Petrarca (1304–1374) – najwięksi poeci tzw. wczesnego odrodzenia włoskiego. Dante napisał po łacinie traktaty *De monarchia* i *De vulgari eloquentia*, a Petrarca m.in. poemat *Africa*.

<sup>11</sup> Sławniejszą postacią o tym imieniu i nazwisku był Zbigniew Oleśnicki (1389–1455) – od r. 1423 biskup krakowski, a od r. 1449 pierwszy polski kardynał; głową polskiego Kościoła był jednak inny Zbigniew Oleśnicki (1430–1493) – od r. 1481 arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.

<sup>12</sup> Witellio (Witelo, ok. 1230 – między 1280 a 1314), śląski fizyk i matematyk, oczywiście nie mógł znać odkryć Isaaca Newtona (1643–1727).

<sup>13</sup> Mikołaj Kopernik (1473–1543) nie mógł znać teorii ewolucji w biologii (XIX w.).

<sup>14</sup> Jan Dantyszek (1485–1548) – polski biskup i humanista, poeta łaciński.

<sup>15</sup> Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595–1640), największy poeta polsko-łaciński, naśladowca Horacego przede wszystkim w odach, zyskał miano *Horatius Sarmaticus* lub *Horatius Christianus*. W Anglii był przez wiele wieków znany jako Casimir. Por. J. Starnawski: *Z dziejów sławy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, [w:] J. Starnawski, *W świecie barokowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992 s. 30–61; id., *Ze studiów nad sławą Sarbiewskiego*, [w:] J. Starnawski [współpraca Krystyny Kujawińskiej-Courtney], *Anglo-Polonica*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1997, s. 7–58.

A jednak, rzecz dziwna, pomimo tak powszechnego wstrętu do łaciny, zawsze jeszcze piszący stroją się, zapewne gwoli zwyczajowi i tradycji, w piórka sentencji i frazesów łacińskich. Taka tam i łacina, pożał się Boże! Na to właśnie zamierzamy zwrócić uwagę w niniejszym artykuliuku. Zaprawdę, gdyby Justus Lipsius wstał z grobu i mógł przeglądać niektóre z pism naszych, musiałby po trzech wiekach cofnąć swe zdanie, przytoczone przez nas na początku. Szczęście to jeszcze, że cudzoziemcy pism naszych nie czytają: nawet redaktorowie i współpracownicy humorystycznego berlińskiego „Kladderadatscha”<sup>16</sup>, do którego dowcipów wchodzi często wcale dobra, a zawsze poprawna łacina, zgorszyliby się, widząc, że u nas w druku ani jeden (dodajmy „prawie”, chociaż przesady w słowach naszych nie ma), ani jeden, powiadamy, z przytaczanych frazesów łacińskich nie jest wolny od błędów, częstokroć rażących. Zdarza się, że te błędy bywają tak grube, iż przeoczyć je i pozostawić bez poprawy mógł ktoś nie tylko pozabawiony ogólnego wykształcenia wyższego, ale nie posiadający zasobu wiadomości z gramatyki łacińskiej, wymaganego w szkołach dla uzyskania promocji do klasy, sądząc jak najpobłaźliwiej, trzeciej... Już to samo, gdyby potrzeba było wielu dowodów, świadczy, jak daleko odbiegliśmy od czasów Janickich, Sarbiewskich i Orzechowskich<sup>17</sup>, a również świadczy o tym, że rodmuchiwanie i podsycanie niechęci ku łacinie bez skutku nie pozostały.

Przykładów kaleczenia nieszczęśliwej łaciny zebraliśmy sporą wiązanekę, z której przytoczymy kilka. Tak oto ktoś, naginając do łaciny znane przysłowie francuskie, pisze śmiało: *homo proposit, Deus disposit*<sup>18</sup>; gdzie indziej czytamy, jako *erare humanum est*<sup>19</sup>, a w pewnym piśmie poważnym, nawet bardzo poważnym, znaleźliśmy tytuł królewski: *Joannes III Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniane*<sup>20</sup>. Tam znowu wydrukowano: *nemo prophetae in patria*<sup>21</sup>, a bardzo jakoś niedawno wyjrzał na świat *amico Plato*<sup>22</sup>. Zresztą nie dziwota: czy pogardzana łacina warta tego, aby z nią sobie czynić ceremonie? Oto jeszcze w roczniku pewnego pisma bardzo mądrego, pono z roku 1883, a może 1882, każdy, kto owo pismo przechowuje, może tam znaleźć, i w nagłówku jednego artykułu wstępnego, i w treści numeru, i w spisie całorocznej treści, pyszny frazes łaciński *ad feliora tempora*<sup>23</sup>. [Przed laty Syrokomla<sup>24</sup> umieścił był w „Kurierze Wileńskim” piękny wiersz pod tytułem *Cupio dissolvi*, w którym C, skutkiem złego osadzenia czcionki, nie odbiło się w druku i zamiast *Cupio* wyszło *upio*. Niektóre pisma warszawskie wiersz ten przedrukowały, lecz żadne z nich błędu nie poprawiło<sup>25</sup>. – przyp. H. Struvego].

Nie lepiej się dzieje, ilekroć trzeba przetłumaczyć parę wierszy nienawistnej łaciny: oto na przykład niezbyt dawno wyrażenie łacińskie *cantilena gentilium* przetłumaczono w jednym piśmie wcale poważnym jako „przemówienia rodowe” (?); w rzeczywistości zaś nie znaczy to nic innego, jeno „pieśni pogańskie”. Różnica, zaprawdę, niewielka...

Wobec tak smutnego losu łaciny w bieżącej prasie naszej, mamy prawo zawołać: o nieszczęśliwa łacino! Albo zapytać z Cyceronem: *quo usque tandem?*<sup>26</sup>

<sup>16</sup> „Kladderadatsch” („krach, kłapa”) – humorystyczno-satyryczny tygodnik wychodzący w Berlinie w latach 1848–1944. Tekst jego numerów dostępny jest na stronie internetowej <http://www.ub.uni-heidelberg.de/helios/digi/kladderadatsch.html>.

<sup>17</sup> Stanisław Orzechowski (1513–1566), prozaik, piszący i po łacinie, i po polsku.

<sup>18</sup> Poprawnie: *Homo proponit, Deus disponit* – „Człowiek planuje, Bóg decyduje”. Po francusku: *L’homme propose, Dieu dispose*.

<sup>19</sup> Poprawnie: *Errare humanum est* – „Błądzić jest rzeczą ludzką”.

<sup>20</sup> Poprawnie: *Magnus Dux Lithuaniae* – „wielki książę litewski”.

<sup>21</sup> Poprawnie: *Nemo propheta in patria sua* – „Nikt nie jest prorokiem w swej ojczyźnie” (por. *Luc* 4, 25).

<sup>22</sup> Przysłowie brzmi: *Amicus Plato, sed magis amica veritas* – „Moim przyjacielem jest Platon, lecz większą przyjaciółką jest prawda” (powiedzenie przypisywane Arystotelesowi, por. *Aristot. Eth. Nic.* I 1096 a 16–17).

<sup>23</sup> Poprawnie: *ad felicitiora tempora* – „do szczęśliwszych czasów”.

<sup>24</sup> Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz, 1823–1862) – poeta i tłumacz.

<sup>25</sup> Wiersz *Cupio dissolvi* ukazał się w „Kurierze Wileńskim” w 1861 r., nr 74, s. 730. Przedruk w tomiku pośmiertnym Syrokomli *Poezje ostatniej godziny* (Warszawa 1862, s. 109) jest bez błędu. Tytuł jest cytatem z jednego z listów świętego Pawła (*Phil* 1, 23).

<sup>26</sup> *Cic. Cat.* I 1: *Quo usque tandem abutere, Catilina, patientia nostra?* – „Jak długo, Katylinio, będziesz nadużywał naszej cierpliwości?”

Na zakończenie pozwalam sobie zwrócić uwagę na niezupełnie właściwe znaczenie, przywiązywane do trzech bardzo używanych, bo nawet przez kobiety cytowanych, sentencji łacińskich. Tak oto powszechnie powtarzana z upodobaniem maksyma: *mens sana in corpore sano* („zdrowy umysł w zdrowym ciele”)<sup>27</sup> używaną jest zwykle w tym znaczeniu, że „gdy ciało zdrowe, to i umysł zdrowy”, to jest, że zdrowie władz umysłowych zależy od zdrowia ciała. Tymczasem, jako żywo, zdanie to bynajmniej początkowo tego znaczenia nie miało, ani u pisarzy łacińskich, którzy je często powtarzają, ani u Greków, skąd je pierwotnie wzięli<sup>28</sup>. Cała różnica w tym, że należy domyślać się łącznika *sit*, nie zaś *est*, to jest „niech będzie zdrowy umysł w zdrowym ciele”<sup>29</sup>, co jest bez zaprzeczenia ideałem dla wszystkich ludzi i po wszystkie czasy. Różnica znaczna, gdyż owej sentencji z mylnym łącznikiem *est* używają chętnie jako aksjomatu ci wszyscy, którzy uznają niewolniczą zależność ducha od ciała. Nawiasem mówiąc, i w chorym ciele mieszkała nieraz wielka dusza: dosyć przytoczyć Pascala i Zygmunta Krasińskiego<sup>30</sup>.

Drugi frazes: *risum teneatis, amici*, używanym jest zwykle u nas w znaczeniu trybu rozkazującego („wstrzymajcie śmiech, przyjaciele”), chociaż u Horacego, skąd został wzięty (*Epist. ad Pisones*, v. 5), jest to *potentialis* w formie zapytania: „czy moglibyście śmiech powstrzymać?”. Na koniec trzecie wyrażenie, *sunt lacrimae rerum*, przytaczamy dziś często w znaczeniu: „są łzy rzeczy”, to jest, że rzeczy, przedmioty martwe, jakby płaczą; atoli u Wergiliusza [Pomyłki tu nie ma – Wergiliusz, nie zaś Wirgiliusz<sup>31</sup> – przyp. H. Struwego], skąd ów frazes wzięto, bynajmniej nie znaczy on tego, lecz oznacza łzy z powodu różnych wypadków i przedmiotów, gdyż *rerum* jest tu przypadek drugi przedmiotowy (*obiectivus*)<sup>32</sup>.

\*

Przypomniany artykuł z 1885 r. zawierał przede wszystkim przykłady błędów w łacińskich cytatach i błędnego rozumienia łacińskich zwrotów, wyłapano z prasy, przeważnie z terenów zaboru rosyjskiego. Sytuacja łaciny, niewątpliwie nie tak doskonała jak w dawnych wiekach, była jednak wówczas o całe niebo lepsza niż później. Przypomnieć trzeba, że mniej więcej dziesięć lat wcześniej nowe tchnienie ożywcze wprowadzili znakomici profesorowie filologii klasycznej w dwu kwitnących uniwersytetach polskich: w Uniwersytecie Jagiellońskim Kazimierz Morawski, w Uniwersytecie Lwowskim Ludwik Ćwikliński. Od objęcia katedr przez tych dwu uczonych filologia klasyczna w Polsce zaczęła swój okres rozkwitu. We wszystkich trzech zaborach istniały klasyczne gimnazja. Najszczęśliwsi byli uczniowie szkół galicyjskich, którzy teksty łacińskie i greckie tłumaczyli na język polski, a nie na niemiecki (jak w zaborze pruskim) i na rosyjski (jak w Królestwie i w Ziemiach Zabrzanych). W najsmutniejszym okresie nauki naszej, międzypowstaniowym, a więc przed latami rozkwitu dwu polskich uniwersytetów w Galicji, młodzież polska przedstawiała dysertacje doktorskie w języku łacińskim w niemieckojęzycznych uczelniach. Czynili to nie tylko przyszli filologowie klasyczni, ale także przyszli historycy

<sup>27</sup> Iuv. 10, 356.

<sup>28</sup> Por. Isocr. 12, 7.

<sup>29</sup> *Sit* występuje u Juwenalisa: *Orandum est, ut sit mens sana in corpore sano* – „należy się modlić o to, aby był zdrowy umysł w zdrowym ciele”.

<sup>30</sup> Blaise Pascal (1623–1662), fizyk, matematyk i filozof francuski, geniusz od bardzo wczesnej młodości, był istotnie chorowity. Zygmunt Krasiński (1812–1859) był od dzieciństwa zagrożony ślepotą, spędzał długie godziny w ciemności.

<sup>31</sup> Choć od czasów Angela Poliziana (*Miscellaneorum centuria prima* 77, Florentiae 1489) za poprawną uchodzi grafia *Vergilius* zamiast późnostażytnego i średniowiecznego *Virgilius*, w Polsce jeszcze w XIX w. poetę często nazywano Wirgiliuszem (por. Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz* I 923). Zresztą Anglicy do dzisiaj piszą na ogół *Virgil*, a Francuzi *Virgile*.

<sup>32</sup> Verg. *Aen.* I 462.

i historycy literatury polskiej. Przez długie dziesiątki lat później jeszcze do wyjątków należeli profesorowie filologii klasycznej niemający w dorobku prac łacińskich.

Maturzyści z 1938 r., a więc w 53 lata po artykule w „Kłosach”, absolwenci ośmioletnich gimnazjów klasycznych, byli ostatnim rocznikiem, który ze szkoły wnosił dobrą znajomość obu języków klasycznych: przez osiem lat uczyli się łaciny, przez sześć greki. Zmieniła to tak zwana reforma Jędrzejewiczowska, ale łacinę utrzymano we wszystkich klasach czteroletniego gimnazjum, w dwuletnich liceach typu humanistycznego i, bardzo już nielicznych, klasycznego. Gdy w latach 1945–1950 wykładał w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jan Parandowski jako profesor literatury porównawczej, mówił, iż przeciętny absolwent filologii klasycznej w tych latach mniej umie z łaciny i z greki niż absolwent dawnych ośmioletnich klasycznych gimnazjów galicyjskich.

Cóż moglibyśmy powiedzieć na ten temat w 2006 r., a więc w 121 lat po artykule ogłoszonym w „Kłosach”? Pozostawić wypadnie to domyślności czytelnika.

W sukurs autorowi owego artykułu wskazać trzeba przynajmniej kilka powtarzających się stale błędów w łacinie, tym dotkliwszych, że nie z prasy codziennej wyławianych, lecz z prac naukowych. Oto najjaskrawsze przykłady:

1. Istnienie zwrotu *sensu stricto* i obok tego słowa *stricte* spowodowało w dwu poważnych pracach naukowych (w tym jednej wydanej w bardzo szanownym wydawnictwie) przyjsście na świat potworka *sensu stricte*.
2. W łacinie istnieją tak zwane uogólnienia, przymiotniki w liczbie mnogiej przyjmują funkcję rzeczowników: *similia, realia, iuvenilia*. Ale singularis owych uogólnień to: *simile, reale, iuvenile* (bo tak w rodzaju nijakim, w rodzaju męskim i żeńskim: *similis, realis, iuvenilis*). W żadnym wypadku nie może być: *similium, realium, iuvenilium*.
3. Istnieje piękny zwrot łaciński *condicio sine qua non*. Rozpowszechnił się zwyczaj zastępowania pierwszego wyrazu polskim rzeczownikiem „warunek”, do którego doczepia się ciąg dalszy: *sine qua non*. Zapomina się o tym, że „warunek” to rzeczownik rodzaju męskiego i *qua* nie pasuje do niego. A więc albo cały zwrot podać należy porządnie po łacinie, albo po polsku.
4. Gdy mamy do czynienia z nazwą złożoną z dwu i więcej wyrazów, trzeba bardzo uważnie wmontowywać ją w zdanie polskie. Najlepiej czynić to tak, żeby łacińskie wyrazy stały w mianowniku. Nie można ich wkomponowywać w polski system gramatyczny. Przyimki łacińskie łączą się tylko z akuzatiwem i z ablatiwem, co nie zawsze odpowiada sytuacji w języku polskim. A więc „idę do *Almae Matris*” jest niedopuszczalne, może być „idę *ad Almam Matrem*”, ale najlepiej „idę do mojej *Alma Mater*”. Potwornym błędem jest „nie odwiedził swej *Almae Matris*”.
5. W edycji listu, w którym mowa była o pewnym uczonym: „dziekanem wybrany został *unanimiter*”, wyraz łaciński zrozumiany został jako nazwisko i objaśniony, że nie udało się ustalić, kto to taki.
6. Skracanie długich tytułów sprawia trudność. Bardzo długi tytuł dzieła Dawida Brauna *De scriptorum Poloniae et Prussiae [...] virtutibus ac vitiis [...] iudicium* może być tylko w takiej postaci skrócony, gdyż *de* łączy się z ablatiwem, który

musi w skrócie wystąpić; skrót *De scriptorum Poloniae et Prussiae...* jest niemożliwy do przyjęcia.

7. Nie zawsze radzimy sobie należycie z wyrazami przejętymi z łaciny. „Resumować” pochodzi od *resumere*; dobrze to zrozumieli Francuzi mówiący: *résumé*. U nas nawet w pracach bardzo wybitnych uczonych zagnieździło się „reasumować” w znaczeniu ‘podsumowywać’, co jest bezsensowne, gdyż w języku prawniczym „reasumpcja” (od łacińskiego *reassumptio*) oznacza ponowne rozważenie podjętej wcześniej uchwały. A zatem ktoś, kto pod koniec wypowiedzi mówi „Reasumując...”, na dobrą sprawę wycofuje się ze wszystkiego, co dotąd twierdził. Innego typu bezsensowne jest „renumeracja” zamiast „remuneracji”, pochodzącej od *munus, -eris* (dar). Oczywiście, są to tylko przykłady.

*Fotografia Henryka Struvego z: Polish Philosophy Page, ed. by F. Coniglione,  
<http://www.fmag.unict.it/~polphil/PolPhil/OtherPict/StruvePict.html>*

#### ARGUMENTUM

*Denuo hic imprimitur opusculum Henrici Struve, saeculo XIX exeunte scriptum, in quo ille professor Universitatis Varsoviensis queritur linguam Latinam litterasque antiquas a suis aequalibus contemni atque ignorari. Cui adduntur observationes de iniuriis, quas Romanorum lingua in nostris temporibus patitur.*